

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/85681,Przemilczany-tworca-hymnu-Solidarnosci-Jerzy-Narbutt-19252011.html>



Grób Jerzego Narbutta na cmentarzu Wolskim w Warszawie, 2013 r. Fot. Wikimedia Commons/Mateusz Opasiński - Praca własna (CC BY-SA 3.0)

ARTYKUŁ

Przemilczany twórca hymnu „Solidarności”. Jerzy Narbutt (1925-2011)

Autor: CECYLIA KUTA 20.08.2021

Świętując kolejne rocznice narodzin „Solidarności”, powinniśmy także pamiętać o twórcy związkowego hymnu - człowieku, który przez wiele lat był wymazywany ze społecznej świadomości.

Solidarni, nasz jest ten dzień,
A jutro jest nieznane,
Lecz żyjmy tak, jak gdyby nasz był wiek;
Pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.

A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,
To każdy z nas gotowy musi być,
Bo lepiej, byśmy stojąc umierali,
Niż mamy klęcząc na kolanach żyć.

Solidarni, nasz jest ten dzień;
Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel!

Słowa te, znane dziś jako hymn „Solidarności”, powstały blisko czterdzieści lat temu. Podczas stanu wojennego śpiewano je we wszystkich obozach internowania. Cieszyły się ogromną popularnością przez całe lata osiemdziesiąte, podtrzymując nadzieję Polaków na uzyskanie upragnionej wolności. Mimo to ich twórca, poeta, pisarz i publicysta Jerzy Narbutt nie był powszechnie znany i nigdy nie zyskał takiego rozgłosu jak jego utwór. Chociaż ze względu na biografię i dorobek literacki powinien być obecny w różnych kontekstach życia politycznego, społecznego i kulturalnego, to jednak skrupulatnie milczano o nim, a literackie salony konsekwentnie go ignorowały. Doceniany był przez nielicznych, którzy, jak pisarz Waldemar Łysiak, uważali go za „jednego z najpiękniejszych współczesnych Polaków”; człowieka, dla którego

„słowa Bóg, Honor, Ojczyzna nie były jedynie pustym dźwiękiem, śmiesznym bibelotem czy parafiańskim obciachem, lecz stanowiły ważne życiowe zobowiązanie”¹.

Kim był twórca hymnu „Solidarności”, opisywany po śmierci jako „jeden z najszczelniej zmilczanych pisarzy współczesnych”, „strażnik polskości i ładu moralnego”, „nietradycyjny tradycjonalista”², „Książę Niezłomny”, „strażnik wartości, będący umysłem niezależnym, prawdziwie osobnym”³, „pisarz dyskretnie niezłomny”, „rycerski realista”⁴, „książę słowa, mówiący prawdę z miłością”⁵, „wieczny outsider, bytujący na marginesie świadomości społecznej i upominający się wciąż o prawdy podstawowe”⁶, który „nigdy nie ugiął kolan przed możnymi i mocarzami świata tego i klękał tylko przed Bogiem”⁷?

Wychowany w kulcie munduru polskiego

Jerzy Narbutt urodził się 12 października 1925 r. w Warszawie w rodzinie ziemiańskiej wywodzącej się z Kresów. Pielęgnowano w niej tradycje patriotyczne i etos Powstania Styczniowego, w którym walczył dziad Jerzego – Ferdynand Narbutt⁸. Wartościom wyniesionym z domu rodzinnego pisarz pozostał wierny przez całe życie.

Pierwszą edukację zdobywał w domu. Następnie uczył się w gimnazjum prowadzonym przez Władysława Giżyckiego przy ul. Puławskiej w Warszawie. Wówczas – jak wspominał po latach – zaczął

„z pełną świadomością przeżywać niepodległość państwa i zachłystywać się jego wolnością”⁹.

Wracając pamięcią do lat dzieciństwa, pisał:

„nie można zapomnieć o przeszłości narodowej, zwłaszcza tej niedawnej, w niewoli, bo z niej wyrosło wolne dziś. Naturalność tego podejścia do przeszłości wydawała mi się również naturalna i nigdy nie nudziłem się na żadnych rocznicowych imprezach. [...] Wiedziałem: to tamtym ludziom z czasów zaboru, ich uporowi,

męstwu, zdecydowaniu, ofierze zawdzięczam, że choć głodny, chodzę dziś po wolnej ziemi mojego kraju”¹⁰.

Narbutt przeżył koszmar II wojny światowej i komunizmu. Choć bardzo pragnął, to z powodu słabego zdrowia nie mógł wziąć czynnego udziału w konspiracji ani w Powstaniu Warszawskim, co niekiedy przypisywali mu jego biografowie i co dementował. W Powstaniu walczył natomiast jego starszy brat Olgierd (pseud. „Tyber”). Poeta przyznawał:

„Owszem, przeżyłem początkowy entuzjazm Powstania oraz późniejsze jego piekło przez całe 63 dni, ale wyłącznie jako cywil. Tak, byłem udręczony, jak wszyscy. Głodny, jak wszyscy. Straszliwie brudny, jak wielu. O tyle tylko w gorszym położeniu od innych, że ponadto chory. Jestem jednak szczęśliwy, ilekroć mogę – w tym, co piszę – słać męstwo tych, którzy walczyli, i ofiarność tych, którzy zginęli. Ktoś mi kiedyś powiedział: «My nie przeżyjemy, ty przeżyjesz i wtedy obowiązek warty spadnie na takich zdechłaków jak ty». Jedno wiem: nie jestem godzien tej zaszczytnej warty. Ale wtedy... Wtedy byłbym niezmiernie dumny, gdybym mógł tym dzielnym chłopakom np. podać wodę”¹¹.

Po upadku Powstania Warszawskiego razem z bratem Olgierdem znalazł się w obozie przesiedleńczym w Pruszkowie. 6 października 1944 r. uciekł z transportu wiozącego więźniów w kierunku zachodnim.

Nie zgadzał się z systemem wprowadzonym na sowieckich bagnetach. Nie chcąc brać udziału w nowej rzeczywistości, ze względów politycznych nie zgodził się na odbycie służby wojskowej.

„Zrobiłem to, co jedynie mogłem przeciwstawić sowieckiej okupacji Polski, choć pociągnęło to za sobą konieczność ukrywania się: już następnego roku – nie wiedząc jeszcze nic o tym, że mam białaczkę, co rozwiązałoby sprawę automatycznie – odmówiłem służby w czerwonym wojsku «polskim», dowodzonym przez rosyjskich wyższych oficerów i używanym do zwalczania w terenie patriotycznej partyzantki antykomunistycznej. Od dzieciństwa żyłem w kulcie munduru. Ale munduru polskiego”

– tłumaczył¹².

Od 1945 r. przez sześć lat ukrywał się pod fikcyjnym nazwiskiem Jan Kowalski przed poborem do wojska, za co w 1953 r. został aresztowany. Przez kilka miesięcy więziony w celi z kryminalistami, na wolność wyszedł w wyniku amnestii. Zagrożony ponownym aresztowaniem, do 1956 r. ukrywał się w szpitalu psychiatrycznym

w Tworkach.

Chociaż ze względu na biografię i dorobek literacki powinien być obecny w różnych kontekstach życia politycznego, społecznego i kulturalnego, to jednak skrupulatnie milczano o nim, a literackie salony konsekwentnie go ignorowały.

Później pracował na Poczcie Głównej w Warszawie, pakując paczki. W tym czasie, mimo ciągłych zmagień z chorobami i trudną sytuacją materialną, studiował jako wolny słuchacz na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Władysława Tatarkiewicza.

W 1957 r. zadebiutował jako pisarz na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Z krakowskim czasopismem współpracował przez kilka lat. Nie zawsze jednak zgadzał się z poglądami tego środowiska, Krytykował je za politykę minimalizmu. Uważał, że w tego typu piśmie „każda stronnica powinna walczyć!”¹³.

Przeciwnik ustroju socjalistycznego

Nieskrywany wrogi stosunek do komunizmu i głęboka religijność Narbutta spowodowały, że zainteresowały się nim tajne służby PRL. Chociaż nigdy nie należał do Klubu Inteligencji Katolickiej, zarzucono mu, że jest „jednym z najbardziej reakcyjnych” jego członków oraz że

„głosi otwarcie swoje wsteczne poglądy i uważa się za przeciwnika ustroju socjalistycznego”.

Z tego powodu w lutym 1963 r. w Wydziale II Departamentu IV MSW wszczęto przeciwko niemu sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Skryba”¹⁴. Prowadzono ją do października 1969 r., kiedy to uznano, że pisarz

„ograniczył kontakty ze środowiskiem katolickim oraz na pewien czas zerwał współpracę z «Tygodnikiem Powszechnym»”

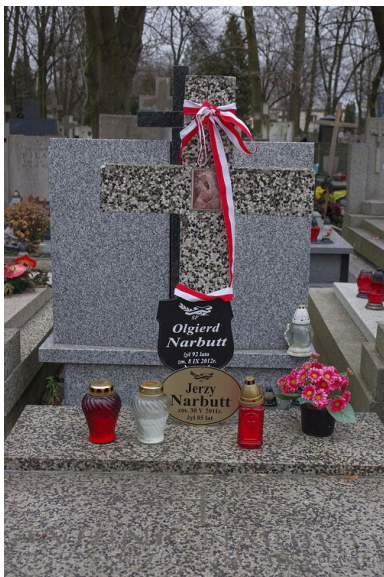
i tym samym przestał wywierać „szkodliwy wpływ” na to środowisko¹⁵.

Bezpieka podejrzewała go nawet o udział w morderstwie Bohdana Piaseckiego, syna przywódcy Stowarzyszenia PAX, i rozpracowywała w ramach sprawy „Zaginiony”. Pretekstem w tym przypadku było to, że Narbutt

„w latach 1956/58 wspólnie z bratem Olgierdem prowadził kiosk na Poczcie Głównej obok okienka «poste restante», skąd od sprawców nadszedł list do Bolesława Piaseckiego” – ojca ofiary¹⁶.

W grudniu 1975 r. Narbutt podpisał się pod „Listem 59”, w którym protestowano przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji PRL (wprowadzeniu zapisu o kierowniczej roli PZPR i wieczystym sojuszu z ZSRS). Złożenie podpisu pod listem spowodowało, że pisarz został objęty całkowitym zakazem druku. Publikował wówczas tylko na łamach pism ukazujących się w drugim obiegu wydawniczym: „Zapisu”, „Spotkań” i „Opinii”, a później także w innych podziemnych wydawnictwach.

Niestety, nie wszystkie redakcje pism drugoobiegowych były mu przychylnie. W pierwszym numerze pisma literackiego „Zapis” usunięto z jego utworu fragment dotyczący Grobu Nieznanego Żołnierza. Z kolei w jednym z następnych numerów pominięto jego list do redakcji w obronie Kazimierza Pużaka. Zakończył wówczas współpracę z tym czasopismem¹⁷.



Grób Jerzego Narbutta na cmentarzu Wolskim w Warszawie, 2013 r. Fot. Wikimedia Commons/Mateusz Opasiński - Praca własna (CC BY-SA 3.0)

Bezkompromisowa postawa pisarza była wyrzutem sumienia dla tych, którzy w latach stalinizmu wspierali reżim, a potem przeszli na stronę opozycji. Służba Bezpieczeństwa stale monitorowała jego działalność. Parę dni po tym jak podpisał „List 59”, w styczniu 1976 r., założono przeciwko niemu sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Apostoł”. Miała ona na celu

„rozpoznanie działalności politycznej figuranta, jego powiązań z tzw. opozycją w środowiskach twórczych oraz powiązań z ośrodkami dywersji na zachodzie”.

Podkreślano, że pisarz

„znany jest w środowisku twórczym z antysocjalistycznej postawy. Podczas rozmów z twórcami w sposób ostentacyjny i złośliwy wypowiada się o stosunkach społeczno-politycznych w Polsce oraz o przyjaźni i współpracy Polski i ZSRR”.

Zwracano uwagę na to, że

„chętnie angażował się we wszelkie akcje polityczne skierowane przeciwko władzy PRL”

i mówił, że

„wolałby umrzeć, niż zrezygnować z podjętej walki z ustrojem socjalistycznym”¹⁸.

Funkcjonariusze bezpieki podejmowali działania, by skompromitować pisarza w środowisku literackim i opozycyjnym. Blokowano mu wydawanie publikacji, uniemożliwiano odbywanie spotkań autorskich, kontrolowano korespondencję. Nie dopuszczono do wieczoru autorskiego, który miał się odbyć z okazji dwudziestolecia jego pracy twórczej w siedzibie warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w październiku 1977 r.¹⁹

Ważnym narzędziem bezpieki wykorzystywanym w inwigilacji pisarza byli tajni współpracownicy, m.in. TW „Orłowski” – Andrzej Zaniewski, a także niezidentyfikowane dotąd osoby, ukryte za pseudonimami „Liza”, „Adam”, „Janina”, „Mieczysław”, „Wiktor”, „Róża”.

„Zbyt bojowy”

Narbutt na tyle, na ile to było możliwe, czynnie działał na rzecz opozycji. W styczniu 1977 r. podpisał się pod petycją *Do przedstawicieli świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL*, w której żądano powołania komisji sejmowej do zbadania działalności organów porządkowych w czasie protestów w Ursusie i Radomiu w czerwcu 1976 r. Z kolei w maju 1980 r., podczas zebrania warszawskiego Oddziału ZLP, wraz z kilkoma innymi pisarzami przekonywał kolegów, by podpisali się pod listem do Zarządu Głównego Związku w obronie przebywającego w areszcie Mirosława Chojeckiego, szefa niezależnego wydawnictwa NOWA. Mówił:

„Nie proponuję, abyśmy tu debatowali nad samą zasadą, nad naszym prawem do wolnego przepływu myśli i informacji. To prawo jest bezsporne. Nikt go nam nie będzie wydzierał, bo nikt nie jest jego dysponentem. Ono tkwi w samej osobie ludzkiej, jako wolnej ze swej natury – jak głosi Jan Paweł II. Niech też nikt

nie usiłuje zaszantażować nas rzeczywistymi czy wymyślonymi zagrożeniami natury geopolitycznej: nie jesteśmy dziećmi, które trzeba w tych sprawach prowadzić za rączkę, sami znamy swoje ograniczenia niesione przez miejsce i czas, znamy także naszą odpowiedzialność za słowo – nie chcemy tylko godzić się na to, by kryterium tej odpowiedzialności mogło być inne niż ogólne *consensus*²⁰.

Narbutt, podobnie jak miliony Polaków, utożsamiał się z Solidarnościowym zrywem w sierpniu 1980 r. Włączył się w działalność opozycyjną, m.in. organizując spotkania poetyckie w kościele oo. Kapucynów przy ul. Miodowej w Warszawie. Należał do Komitetu Więzionych za Przekonania przy NSZZ „Solidarność”. W listopadzie 1980 r., by dodać otuchy strajkującym w warszawskich zakładach „Ursus” w obronie aresztowanego Jana Naroźniaka, odpowiedzialnego w mazowieckiej „Solidarności” za poligrafię, napisał wiersz *Solidarni*. Utwór ten szybko stał się znany także poza Warszawą. Kompozytor Jerzy Niedźwiecki stworzył do niego muzykę. Pod wpływem opinii Jacka Kuronia, któremu tekst wiersza nie przypadł do gustu – uważał go za „zbyt bojowy” – Niedźwiecki zrezygnował jednak z nagrania²¹.

W tym samym czasie Stanisław Markowski, krakowski fotografik, poeta i kompozytor, skomponował własną muzykę do wiersza Narbutta. Prawykonanie utworu przez chór „Organum” pod dyrekcją prof. Bogusława Grzybka odbyło się 31 stycznia 1981 r. w Filharmonii Krakowskiej. I chociaż odtąd pieśń ta przez wiele lat towarzyszyła Polakom, szczególnie w trudnym okresie stanu wojennego, to dopiero w grudniu 2000 r. została oficjalnie uznana za hymn „Solidarności”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Narbutt ukrywał się przed internowaniem: najpierw u znajomych, następnie w szpitalu psychiatrycznym, potem u krewnych na Pomorzu i znów w Warszawie, gdzie znalazł schronienie u poetki Anny Pogonowskiej. Później zaszył się w klasztorach kapucyńskich w Serpelicach i Lubartowie. Przebrany w zakonny habit, jako „brat Jerzy” wyjeżdżał do Lublina, gdzie organizował wieczory i odczyty patriotyczno-historyczne. Wspominał:

„Mówiłem to, co chciałem, płynąc pod prąd zakłamanej «historiografii» komunistycznej”²².

Niebawem jednak SB uniemożliwiła mu kontynuowanie tej działalności. Do gwardiana klasztoru Kapucynów na Krakowskim Przedmieściu przyszli wiadomi „panowie” i grzecznie poprosili:

„Wszystko dobrze, tylko niech nie mówi do studentów ten brat Jerzy”²³.

W tym czasie (w latach 1981-1985) pisarz był inwigilowany przez bezpiekę w ramach TEOK – Teczki Ewidencji Operacyjnej Księdza²⁴. Tego rodzaju rozpracowanie stosowano rutynowo wobec osób duchownych, a za taką był wówczas uważany Narbutt.

Spychany na boczny tor

Poeta nigdy nie wchodził w układy z komunistami. Dlatego też był niewygodny zarówno dla nich, jak i dla tych, którzy prowadzili z nimi pertraktacje. Bezpieka zwracała uwagę na to, że

„nie jest poważnie traktowany przez osoby związane z grupami antysocjalistycznymi z uwagi na jego zasklepienie się – [w] obsesji antykomunistycznej i nieliczenie się z realiami życia w Polsce. Taka postawa figuranta powoduje, że jest on spychany na boczny tor i nie będzie dopuszczany do aktywnego działania w grupach antysocjalistycznych”²⁵.

Przewidywania te się sprawdziły. Twórca hymnu „Solidarności” również po 1989 r. nie doczekał się należnego mu uznania.

„Giełda literacka nigdy mnie nie rozpieszczała. Wszystko, co napisałem i wydałem, zostało życzliwie przemilczane. Naprawdę, życzliwie. No, bo wielu prawilo mi komplementy w cztery oczy, wielu osobiście gratulowało, ale pisać to nikt nie chciał. [...] Mnie – ponieważ pozwalałem sobie na nieprzyzwoitość myślenia niezależnego – objęto milczeniem z obu stron. Kręgi opozycyjne nie krytykowały moich utworów, ale właśnie – życzliwie je przemilczały. Cóż – nie byłem swój. Gorzej: atakowałem sitwowość i kosmopolityzm. Najgorsze: wykazywałem hucpowatość sitwy. Rezultat? Nie istniałem. I nie istnieję dotychczas. Sitwa zna bowiem tylko jedno kryterium estetyczne: swój czy nie swój?”

– przyznawał ze smutkiem²⁶.

Ceną za nieugiętą postawę było „wyrzucenie na brzeg życia”, bytowanie na skraju ubóstwa. W jednym z wierszy pisał:

„Mam tylko gołe ciało moje i to życie w prawdzie,
Co nie ułatwia życia”.[...]

Od 1989 r. był związany z tygodnikiem katolickim „Ład”. Publikował felietony i eseje w „Tygodniku „Solidarność””, „Naszej Polsce”. Mimo znacznego dorobku Narbutt był przez ostatnie lata przemilczany, nieobecny w podręcznikach historii polskiej literatury powojennej, gdyż – jak zauważa prof. Maciej Urbanowski –

„ze swą publicystyką z okresu III RP stał się wręcz *persona non grata*, bo nie dość że antykomunista, to jeszcze katolik”²⁷.

Przez wiele lat żył na skraju nędzy. Dopiero pod koniec życia jego trudna sytuacja materialna nieco się poprawiła dzięki nieoczekiwanym nagrodom. W 2003 r. otrzymał Nagrodę Literacką im. Leszka Proroka, a rok później Nagrodę Miasta Stołecznego Warszawy. Z inicjatywy Kongresu Polonii Kanadyjskiej i po interwencji śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego przyznano mu skromną emeryturę specjalną z puli premiera Jarosława Kaczyńskiego. W 2006 r. za wybitne zasługi dla rozwoju niezależnego dziennikarstwa i wolnych mediów w Polsce, za działalność na rzecz przemian demokratycznych, za osiągnięcia w pracy w „Tygodniku „Solidarność”” prezydent Lech Kaczyński odznaczył Jerzego Narbutta Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Pisarz zmarł 30 maja 2011 r.

Jeszcze za życia poety Jerzy Biernacki napisał:

„Gdyby zapytać licealistę lub nawet studenta polonistyki piątego roku, kto to jest Jerzy Narbutt, obawiam się, że najczęściej nie otrzymałoby się żadnej odpowiedzi. Dźwięk samego nazwiska być może wydawałby się naszemu respondentowi znajomy, ale związany raczej z brzękiem szabel powstańców niż z literaturą. Jerzy Narbutt po dziś dzień bowiem jest jednym z najszczelniej zmilczanych pisarzy współczesnych, mimo że jego dorobek sięga dwudziestu pozycji książkowych, a każda z nich jest w szczególny sposób znacząca. Autor oficjalnego od 2000 roku hymnu „Solidarności” [...], specjalnie zaproszony na jubileuszowe zebranie jej regionu mazowieckiego, połączone z koncertem, nie tylko nie doczekał się od tej organizacji jakiegokolwiek wyróżnienia czy pamiątkowego medalu, ale również wykonania swego hymnu (z muzyką Stanisława Markowskiego), wbrew zapowiedziom oraz gotowości artystów, którzy nauczyli się pieśni i zamierzali ją zaśpiewać. Organizatorzy do tego nie dopuścili. – A więc bojkot trwa nadal – szepnął do mnie rozgoryczony pisarz”²⁸.

Świętując kolejne rocznice narodzin „Solidarności”, jesteśmy także winni pamięć twórcy związkowego hymnu – człowiekowi, który przez wiele lat był wymazywany ze społecznej świadomości. Warto przekazać kolejnym pokoleniom jego twórczość i wiedzę o niezwykłym życiu Jerzego Narbutta.

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

¹ W. Łysiak, *Umarł Narbutt*, „Uważam Rze” 2011, nr 18.

² J. Biernacki, *Wielki zmilczany*, „Gazeta Dziennik Polonii w Kanadzie” 2006, nr 46, http://www.gazetazagazeta.com/artman/publish/article_15222.shtml [dostęp: 16 VI 2020 r.].

³ M. Urbanowski, *Księżę Niezłomny*, „Nasz Dziennik”, 4–5 VI 2011 r.

⁴ W. Żyszkiewicz, *Istnienie dyskretne*, „Tygodnik Solidarność” 2000, nr 26, s. 17; idem, *Pisarz dyskretnie niezłomny*, „Tygodnik „Solidarność” 2011, nr 24, s. 2; idem, *Trudna pieśń zwycięstwa. Hymn „Solidarności”*, „Tygodnik „Solidarność” 2010, nr 48, s. 23.

⁵ K. Masłoń, *Jerzego Narbutta życie służebne*, „Rzeczpospolita”, 23–24 II 2008 r.

⁶ W. Marczak, *Jerzego Narbutta portret własny część I*, „Debata” 2012, nr 5, s. 10.

⁷ J.M. Ruman, *Kłękaj tylko przed Bogiem. Jerzy Narbutt (12 października 1925 – 31 maja 2011)*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 5–6, s. 184–185.

⁸ C. Kuta, *Narbutt Jerzy Stanisław*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2013, nr 37, s. 253.

⁹ J. Narbutt, *Wyrzucony na brzeg życia*, Katowice 2005, s. 31.

¹⁰ *Ibidem*, s. 38.

¹¹ *Ibidem*, s. 107.

¹² *Ibidem*, s. 63.

¹³ *Ibidem*, s. 117.

¹⁴ AIPN, 01224/368/pdf, Materiały dotyczące Jerzego Narbutta, Wniosek o założenie sprawy operacyjnego rozpracowania, Warszawa, 21 II 1963 r., k. 7.

¹⁵ AIPN, 01224/368/pdf, Raport, Warszawa, 17 X 1969 r., k. 39.

¹⁶ AIPN, 01224/368/pdf, Pismo zastępcy kierownika Grupy Operacyjnej przy Biurze Śledczym MSW do naczelnika Wydziału II Departamentu IV MSW, Warszawa, 15 VI 1968 r., k. 36.

¹⁷ J. Narbutt, *Wyrzucony na brzeg...*, s. 112.

¹⁸ AIPN, 0247/1441, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Apostoł”, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania nr 14309, Warszawa, 2 IX 1976 r., k. 33.

¹⁹ AIPN, 0247/1441, Informacja operacyjna, Warszawa, 17 X 1977 r., k. 214–215.

²⁰ AIPN, 01322/2516/pdf, Materiały dotyczące Jerzego Narbutta, Przemówienie Jerzego Narbutta wygłoszone na zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP w dn. 5 V 1980 r., k. 484.

²¹ W. Życzkiewicz, *Trudna pieśń zwycięstwa. Hymn „Solidarności”*, „Tygodnik „Solidarność” 2010, nr 48, s. 23.

²² J. Narbutt, *Wyrzucony na brzeg...*, s. 104.

²³ *Ibidem*.

²⁴ AIPN Kr, 309/579, Materiały ewidencyjne dotyczące Jerzego Narbutta.

²⁵ AIPN, 0247/1441, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Apostoł” nr rej. 14309, Warszawa, 20 III 1980 r., k. 107.

²⁶ J. Narbutt, *Wyrzucony na brzeg...*, s. 113-114.

²⁷ Cyt. za: W. Żyszkiewicz, *Pisarz dyskretnie niezłomny*, „Tygodnik „Solidarność” 2011, nr 24, s. 2.

²⁸ J. Biernacki, *Wielki zmilczany...*

COFNIJ SIĘ